



C

Y

K

L

MONIKA JAGODZIŃSKA



Monika Jagodzińska

C

Y

K

L

Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2016

Monika Jagodzińska
„Cykl”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o. o.
2016

Copyright © by Monika Jagodzińska 2016

Copyright © by Joanna Jagodzińska 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy

Skład: Wydawnictwo Psychoskok
Projekt okładki: Wydawnictwo Psychoskok
Zdjęcie okładki © Fotolia - stockphoto mania
Autor zrezygnował z korekty profesjonalnej
wydawnictwa

ISBN: 978-83-7900-546-8

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści

Prolog	5
Styczeń.....	7
Luty	17
Marzec.....	27
Kwiecień	37
Maj.....	46
Czerwiec	55
Lipiec.....	65
Sierpień.....	75
Wrzesień.....	84
Październik.....	94
Listopad	103
Grudzień	112
Epilog	124

*Wszystkim, którzy we mnie wierzyli,
kiedy ja zwątpiłam.*

Prolog

- Pozostało jeszcze kilka minut. Istoty ludzkie już opuściły budynki i zgromadziły się na chłodnym powietrzu w oczekiwaniu.

- Dla nich to też jest pewien rodzaj narodzenia; nowy rok - nowe szanse.

- Może i masz rację.

Tik tak. Tik tak. Zegar tykał. Północ coraz bliżej.

- Spójrz na nich. Z jednej strony pełni są radości i zabawy, że pozostawią coś za sobą, zamkną rozdział; ale z drugiej strony emanuje od nich strach i niepewność, co też przyniesie nowy czas. To ich także ekscytuje.

- Ludzie pełni są sprzeczności w sobie, w samym wnętrzu. Nigdy ich nie zrozumie.

- Nie musisz. Nie takie jest nasze zadanie.

- Tak, wiem. Rodzimy się co roku, w noc sylwestrową, po to, aby ich bronić. Aby im pomagać. Aby z nimi być, gdy tego potrzebują. Gdy NAS potrzebują, choć o tym nie wiedzą.

- Ich wzrok nie sięga tak daleko. Istniejemy w innym wymiarze.

- Czasem chciałabym, żeby wiedzieli.

- Ale nie będą.

- Ach.

- Rozchmurz się. Zaraz się zacznie. Kolejne rzesze zstąpią z błękitnych niebios, by, jeśli zasłużą, po roku stać się prawowitymi stróżami.

- Pamiętam ten czas, jeden z najtrudniejszych, pełnych bólu, ale i najpiękniejszy, pełen radości. Kontrasty. Wtedy rozumiałam, po co zostaliśmy stworzeni.

- Esencja życia.

Niebo zaczęło się trząść.

Gwiazdy zajaśniały.

Oczy wszystkich transparentnych istot zwróciły się w dół.

10

9

8

7

6

5

4

3

2

1

Wybuch światła.

Wybiła północ.

* * *

Wybuch fajerwerków.

Wokoło rozległo się radosne "SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU."

Pełno śmiechu, składania sobie życzeń. Ludzie poczuli siłę i nową nadzieję. Napełniła ich wiara. Wiara na dobry rok. Tchnienie odrodzenia przeszło duszę każdego z osobna.

Stali pomiędzy nimi. Pełni determinacji. Odwagi. Zaangażowania. Gotowi. Gotowi, by wypełnić zadanie.

Styczeń

Zaczął się nowy rok. Zaczęła się misja. Nasza misja. Moja misja. Staliśmy w szeregach. Obok ludzi. Mieliśmy dwanaście miesięcy. Dwanaście długich miesięcy. Pięknych? Pełnych bólu? Zapewne i jedno i drugie. Mieliśmy być przy nich. Pomagać. Czasem działaniem. Czasem tylko poczuciem, że nie są sami. Byłem świadomy powagi zadania. Wiedziałem, że nie zawsze będzie łatwo. Byłem gotów. Byłem gotów stawić czoła wszystkiemu, co napotkam. Podobna determinacja malowała się na twarzach pozostałych towarzyszy.

Stróżowie nas potrzebowali. Ludzie nas potrzebowali.
Świat nas potrzebował.

* * *

Zacząłem przemieszczać się. Obserwowałem różnych ludzi w różnych miejscach. Obserwowałem, co robią, jak spędzają czas. Część żyła szybko, ciągle goniąc do przodu. Część znajdowała chwilę wytchnienia. Ale tylko chwilę, by za moment wpaść w wir codziennych obowiązków. Cieszyłem się, widząc nawet najmniejszy uśmiech. Szukałem go. Czasami ciężko było mu się przebić. Smuciło mnie, że piękno istnienia zostaje niezauważane. Brak wrażliwości. Oko duszy zamknięte. Na to nie mogłem nic poradzić. Ale mogłem próbować oddziaływać na jego otwarcie.

Nie spodziewałem się, że już na samym początku znajdę kogoś, komu moja pomoc będzie tak bardzo niezbędna.

A jednak...

* * *

Ulice wciąż pokrywała warstwa białego puchu. Śnieg. Ozdoby minionych dopiero świąt jeszcze nie opuściły sklepowych wystaw, okien mieszkań, ogrodów. Nastrojowo. Bajkowo. Miło było popatrzeć. Miło było

na chwilę wrócić do beztroski. Tak. Ludzie też to czuli...

Przyglądałem się migoczącym lampkom choinkowym oświetlającym jedną z witryn, gdy w szklanej powierzchni zauważyłem odbicie. Krótkie. Urywane. Inne, niż pozostałe należące do postaci za moimi plecami. Było w nim coś niepokojącego. Coś, co wywołało dreszcze. Zamknąłem oczy. Wyciszyłem umysł. Próbowałem przebić się przez uliczny hałas. Próbowałem wnieść się ponad. Próbowałem usłyszeć to, co niesłyszalne dla zwykłego śmiertelnika. Wyteżyłem zmysły. Napełniła mnie jasność. Czystość. Spokój. Pozorny spokój. Nagle krzyk. Wyraźny. Gwałtownie otworzyłem oczy. Szybko odwróciłem się. Leciałem. Nie musiałem szukać źródła. Wiedziałem. Po prostu wiedziałem.

I nie pomyliłem się.

Dom. Domyśliłem się bardziej niżeli zobaczyłem. Mały. Stary. Zanedbany. Gdzieniegdzie od brudnych ścian odchodził tynk. To nie mogło zapowiadać nic dobrego.

Znalazłem się bliżej. Zajrzałem przed szybę. Zawieszane w oknie grube, ciemne zasłony znacznie ograniczały widoczność. Jakby ktoś chciał się odciąć od otoczenia.

Dziękujemy za skorzystanie z oferty
naszego wydawnictwa i życzymy miło
spędzonych chwil przy kolejnych
naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

